Nr. 358 — We Lwowie Czwartek dnia 27 Grudnia 1894. — Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 59 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

Z chwili bieżącej.

Lwów 26. grudnia.

Jestto rzecz zupełnie naturalna, że ubiegła sesja wiedeńskiej rady państwa, która tym razem przeciągnęła się niezwykle długo, najrozmaitszym ulega ocenom, że ocena ta zawisła w pierwszym rzędzie od stanowiska krytykujących. Jestto zjawisko powtarzające się zawsze w polityce i nie ma najmniejszej po temu przyczyny, dlaczego właściwie tym razem miałoby być inaczej. Zbyteczną doprawdy byłoby rzeczą wszystkie te głosy w jeden zebrać chór, zwłaszcza, że to byłoby rzeczą cokolwiek trudną, stworzyć między niemi harmonję. Zaznaczyć jednak się godzi, że nawet te głosy, które chciałyby chwalić, są w przeważnej części bardzo umiarkowane i przytłumione. Wynika to z natury koalicji. Stronnictwa, w skład jej wchodzące, musiały naturalnie wiele — przynajmniej na razie — poświęcić ze swojego programu, aby umożliwić koalicję. Toż żadne z nich nie może w zupełności być zadowolone. Starć między sprzecznemi zapatrywaniami i interesami rozumie się nie brakło i bardzo często — jak słusznie zauważa jedno z pism koalicyjnych — większość podobną była do dźwigni z rozmaitych spojona części, która grozi załamaniem się w węzłach, gdy waga ciężaru, podnieść się mającego, cokolwiek za duża. Okazało się to w pierwszym rzędzie w sprawie reformy wyborczej, tego najważniejszego i nieodzownego punktu programowego koalicji. Sprawa nietylko pozostała jeszcze niezałatwioną, ale zaledwie o drobny krok zbliżyła się ku załatwieniu.

Przesilenie węgierskie rozumie się nie jest jeszcze załatwione. Nastąpiła chwilowa pauza i politycy konjunkturalni mają sposobność zastanawiać się nad przyczynami ustąpienia Wekerlego. Dotychczas nikt jeszcze tych przyczyn nie zbadał i nikt nie jest właściwie w stanie powiedzieć, kto i co Wekerlego zmusza do podania się do dymisji. Większość sejmu jest za nim i uchwaliła projektowane przezeń reformy, a przecież Wekerle iść musi! Tłumaczenie dałoby się może znaleźć, gdyby się chciało uwzględnić, że w państwach konstytucyjnych doniosłym czynnikiem jest także korona. Ten wzgląd dużo może tłumaczyć. Chodzi tylko o to, by inne czynniki nie wywierały wpływu. A zdaje się, że w przesileniu węgierskiem wchodzą w grę także takie obce czynniki.

Roznamiętniający od siedmiu tygodni społeczeństwo francuskie proces kapitana Dreyfusa, skończył się wreszcie przed trybunałem wojennym. Tajemnicza zagadka została tedy rozwiązana. Że rozwiązanie to musiało wielce zaciekawiać, a więcej jeszcze niepokoić opinję publiczną, nie ma w tem nic dziwnego. Czy kapitan Dreyfus był rzeczywiście zdrajcą, czy możliwem było pod strasznym zarzutem bez dostatecznych dowodów pozbawiać obywatela i oficera armji czci publicznej? — były to pytania, które w równej mierze obchodzić musiały nietylko armję, lecz całe społeczeństwo. Od kilku też tygodni zawiązała się pomiędzy stronnikami i przeciwnikami oskarżonego zacięta polemika, której echem stała się nawet sala sądowa przed rozpoczęciem właściwych rozpraw. Jedni miotali zarzuty przeciw ministrowi wojny i całemu rządowi, drudzy domagali się surowego ukarania domniemanego zdrajcy. Dzięki temu wzburzeniu i roznamiętnieniu stron, sprawa wzrosła do rozmiarów *cause célebre* i nabrała odcienia politycznego.

Na nieszczęście, śledztwo prowadzone było w zupełnej tajemnicy i nikt nie wie jak się faktyczny stan rzeczy przedstawia. Informacje dziennikarskie, choćby w rodzaju podanej onegdaj z *Gil Blas*'a, są pochwytane tu i owdzie i na bezwzględną wiarę zasługiwać nie mogą. Trybunał znów, jak to już wiemy z zamieszczonego w naszem pismie obszerniejszego sprawozdania z pierwszego posiedzenia sądu, zadecydował, aby rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych, pomimo usilnego domagania się obrońcy oskarżonego adw. Demange'a, który stawiał wniosek jawności obrad. Komisarz rządowy Brisset uzasadniał potrzebę tajnego prowadzenia sprawy sądowej koniecznością obrony „ważniejszych jeszcze interesów" niż interesy oskarżonego. Musiały być one istotnie nader ważne, skoro zastosowano zaraz szereg najrozmaitszych ostrożności, aby osłonić tajemnicę sądu. Świadkowie zostali rozdzieleni i żaden z nich nie wiedział, co inny zeznawał. Przysięga zamyka usta świadków i pomimo szturmu dziennikarzy paryskich i zagranicznych, żadna poważniejsza wiadomość z sali sądowej nie wydostała się dotychczas.

Jako nader ważną, gdyby się okazała prawdziwą, możnaby uważać wiadomość więcej formalnej natury, jakoby obrońca Demange zrzekł się w obronie swojej wniosków o uniewinnienie oskarżonego. Dowodziłoby to, że Demange przekonał się o winie Dreyfusa, chociaż nie wiadomo, co go mogło tak przekonać. Przecież dokumenty i rezultaty śledztwa były mu znane.

Obecnie znana jest już treść wyroku. Trzeciego dnia sąd wojenny jednomyślnie skazał kapitana Dreyfusa na dożywotnią deportację. Rzecz naturalna, iż motywy wyroku, ze względu na sekretne prowadzenie rozpraw, nie będą ogłoszone, tak więc wyrok odsłania tylko rąbek tajemnicy. Przedewszystkiem nie ulega już wątpliwości, iż Dreyfus był zdrajcą i że mu to dowiedziono. Kara, z uwagi na to, że ją wydaje sąd wojenny, który ma możność stosowania do zdrajców kary śmierci, musi być uważana za złagodzoną. Jakie jednak przyjęto okoliczności łagodzące — znów nie wiadomo. Opinja publiczna musi się zadowolić, że względem zbrodniczej jednostki sprawiedliwości stało się zadość.

Z Rosji.

Z dni świątecznych nie wiele wiadomości z caratu mamy do zanotowania, głównie oczywiście takich, które mniej, lub więcej nas mogłyby obchodzić.

Jedynie mamy do zanotowania urzędową wiadomość, że Hurko przestał już z dniem 23. bież. miesiąca urzędować, miejsce zaś jego zajął tymczasowo pomocnik gubernatora baron Medem. Hrabia Szuwałow, który, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, proponowany mu urząd namiestnika Królestwa przyjął, obejmie urzędowanie dopiero po Nowym Roku.

* * *

Prasa rosyjska nie przestaje zajmować się żywo kwestją polską. Kilkakrotnie cytowaliśmy już głosy pism rosyjskich, obecnie przytoczyć musimy nader ciekawe i przyznać należy, dość śmiało wypowiedziane w tej mierze, zdanie ks. Mieszczerskiego w *Graždaninie*. Oto mniej więcej treść owego artykułu:

„Kwestja polska w Rosji, według mnie, nie należy do najtrudniejszych, o ile zechcemy zastanowić się nad nią ze strony historycznej, i że się tak wyrazimy. narodowej, jakkolwiek przyznać trzeba, że różne wypadki skomplikowały ją do tego stopnia, iż pozornie wydaje się czemś bardzo trudnem. Jestto atoli tylko zewnętrzna powłoka kwestji, którą możnaby było zetrzeć i usunąć stopniowo pewnemi racjonalnemi sposobami...

Trudność polega chyba na tem, że w kwestji polskiej, jak w wielu zagadnieniach państwowych, trzeba wynaleźć rozumną drogę pośrednią między dwiema krańcowościami i środka tego trzymać się już stale i niezachwianie. Owe krańcowości znane są wszystkim: jedną reprezentują ci, którzy pod płaszczykiem patrjotyzmu pragną uczynić z państwa rosyjskiego — które jest również państwem Polaków — ustawicznego ich ciemiężyciela i stosunek względem nich oprzeć na zasadzie stałego i zupełnego niedowierzania; drugą krańcowość reprezentują ci liberałowie zachodowcy, którzy kwestję polską, podobnie jak wszelkie kwestje narodowościowe, traktują z uroszczeniami do osobistego i narodowego separatyzmu, jakoby w imię odmiennej kultury i specyficznych interesów narodowych, a zarazem z niedowierzaniem względem zasadniczego pierwiastka Rosji — samowładztwa."

Po tym wstępie daje autor charakterystykę naszego narodu i omawia stanowisko Polaków wobec Rosji po r. 1863:

„Od tej chwili (od powstania) upłynęło lat 30; położenie Polaków bez kwestji pogorszyło się znacznie w porównaniu z ich położeniem przed powstaniem, ale, bez względu na to, choćby logika nauki, płynącej z dziejów, była nie wiemy jak wymowna i dosadna, nie znajdziecie ani jednego Polaka, któryby wśród nas, biadających na system ucisku, zdobył się na wypowiedzenie z zimną krwią i przekonaniem zdania, że jedyną przyczyną tego pogorszenia się położenia Polaków w Rosji jest własna ich lekkomyślność, która doprowadziła do przejmowania się największemi bredniami.

Lecz niemniej fakt pogorszenia się położenia Polaków po roku 1863 jest faktem niewątpliwym i brzemię nowych stosunków polega właśnie na tem, że polityka dobrych intencyj i próby dowierzania siłą okoliczności musiała przemienić się w politykę niedowierzania, której ciężar zasadza się na tem, że ustanawia nieokreślony porządek, niejasny i nieszczery w stosunku rządu do rządzonych i z konieczności staje się zależna od zapatryań osób, miejsca i czasu".

Graždanin w dalszym ciągu w sprawie stosunków w Królestwie Polskiem pisze:

„Powiedziawszy jednak, że pierwszem przykazaniem dla każdego przedstawiciela władzy w obchodzeniu się z Polakami powinna być troska o powiększanie wszelkiemi sposobami miłości dla monarchy, należy powiedzieć o tem, jak najlepiej dojść do pełnienia tego przykazania.

Mogą mi powiedzieć, że przykazanie to stosuje się równie dobrze do kwestji polskiej, jak i do innych sfer życia rosyjskiego, gdzie również pierwszą troską ajenta władzy powinno być podnoszenie w podwładnych mu poddanych monarchy miłości ku niemu; jest to zupełnie słuszne zarówno względem wszystkich poddanych monarchy, czy to Niemców, czy Finlandczyków i t. d. Jedyną troską przedstawiciela władzy powinno być podniesienie miłości dla monarchy, ale rzecz polega na tem, że troska taka tam, gdzie nie ma kwestji politycznej, narodowościowej i religijnej, daje się urzeczywistnić w sposób normalny i nie napotyka nigdzie przeszkód, lecz przeciwnie współdziałanie. Tam znów, gdzie obok kwestji zarządu istnieje sprawa rusyfikacji i gdzie życie codzienne reprezentuje coś w rodzaju nieustannego spełniania się idei separatyzmu i idei jednoczenia, tam, powtarzam, troska ajenta władzy rosyjskiej o wzmocnienie miłości ku monarsze urzeczywistnia się nie na gładkim gruncie historycznie ugruntowanej jednomyślności, lecz przeciwnie na nierównym gruncie różnicy zdań mniej lub więcej poważnej. Rzecz naturalna, że w takich wypadkach potrzeba wiele taktu i mądrego przewidywania, aby uniknąć smutnych skutków nierozumnej gorliwości.

Dla uniknięcia tego istnieje — o ile mnie się zdaje — jeden środek: oto staranny wybór osób, którym powierza się reprezentowanie władzy tam, gdzie z bieżącemi sprawami zarządu łączy się misja zlewania innoplemieńców i innowierców z życiem państwowem rosyjskiem, a tem bardziej Polaków, którzy — jak się powyżej rzekło — ze względu na swój charakter wymagają, aby prowadzący ich za nich myśleli, usuwając przyczyny przejmowania się niemądremi bredniami wrodzonej lekkomyślności i odbiegania z prostej drogi życiowej.

Tak więc wybieranie dla prowadzenia ich najlepszych ludzi rosyjskich jest głównym środkiem dla osiągnięcia tego, aby przedstawiciele władzy użyczali Polakom czynnej pomocy i zachęty w sumiennem dążeniu do zjednoczenia się z życiem państwowem rosyjskiem.

Nasi tuzinkowi patrjoci, domagający się rusyfikacji w imię brutalnej przemocy, nigdy — rozumie się — nie dotykali tej kwestji, a mianowicie przymiotów osób, wybieranych do spełniania zadań rusyfikacji. Czy kwestji tej nie dotykają oni z umysłu w tym celu, aby wywołać starcia i nieporozumienia i cieszyć się z nich następnie, czy tylko wypadkiem, tego nie wiem, ale to wiem i to wie każde dziecko, że tylko ten sposób rusyfikacji jest pewny i skuteczny, który w miłości dla monarchy i trosce o sławie jego imienia szuka sposobów do rozbudzenia tej samej miłości wśród ludności różnoplemiennej państwa, a to czynić mogą tylko ludzie uczciwi i rozumni, nie zaś pierwszy lepszy z brzegu. Prawdę tę stwierdza w sposób dotykalny szereg faktów historycznych na kresach rosyjskich. Nasz nieszczęsny kraj zachodni w ciągu tych 30 lat ileż to razy dawał uderzające przykłady, jak fatalnie szła sprawa rusyfikacji, ilekroć wykonawcami zadań rządowych byli jacyś awanturnicy i ludzie którzy szli na kresy, ponieważ nikt użyć ich nie chciał w gubernjach wewnętrznych."

Dalej zachwyca się ks Mieszczerskij „tymi ludźmi russkimi," którzy postępowali już według tych wskazówek i nad błogiemi skutkami, jakie ich rządy przyniosły i kończy:

„Stwierdziwszy raz, że wyróżniającemi cechami charakteru polskiego są lekkomyślność i zapalność, utrudniające Polakom zastanawianie się i refleksję, okaże się, iż główne zadanie rządzących nimi osób i instytucyj polega na tem, aby prowadząc, myśleć za nich.

O ile mi się zdaje, powtarzam, zadanie to nie jest trudne. Myślenie za nich wymaga stale jednako wytężonej uwagi i jednakiego zawsze czuwania nad tem, aby Polacy czuli prowadzącą ich siłę i zdawali sobie jasno sprawę z celu tego prowadzenia.

Celem tym jest — całkowite wszczepienie w życiu Polaków tej myśli, iż niepodzielnie poddani są władzy rosyjskiej Jednowładnej i Samowładnej. Cel ten nie wymaga wynarodowienia: jak Tatarzyn pozostaje Tatarzynem, Czuchoniec — Czuchońcem, tak Polak pozostaje Polakiem i katolik katolikiem.

Ale w dalszym ciągu redukuje się wszystko do tego, w jakim stopniu w poddanie się głównej idei państwowej obowiązku wiernopoddańczego wnoszą Polacy własną dobrą wiarę i własną inicjatywę. Jest to kwestja zasadniczo ważna, bo zawisło od niej to, co Polacy w swoim języku, w pieśni żałobnej przywykli nazywać uciskiem. Dobra wiara i własna inicjatywa w poddaniu się rosyjskiemu pierwiastkowi państwowemu wymagają, aby idea ta wchłaniała się w życie z mlekiem matki, aby następnie działo się to za sprawą pierwszej szkoły, jaką jest rodzina, za sprawą kapłana w kościele i wreszcie za sprawą szkół dla każdego wieku; wymagają i tego, aby Polak pojmował tę ideę zupełnie tak samo w instytucji rządowej, jak w domu u siebie. Gdzie zaś nie ma tego utożsamienia własnej inicjatywy Polaków z dążnościami rządu, gdzie życie ujawnia różnicę między rządowem, a prywatnem pojmowaniem przez Polaków obowiązków wiernopoddańczych, tam wytwarza się właśnie takie położenie, gdy moralną dźwignią stosunku rządu do Polaków jest niedowierzanie i gdy administracja zaczyna wydawać wszelkie nieprzyjemne dla Polaków następstwa nierównej epizodycznej i nieuniknionym rzeczy porządkiem opresyjnej polityki. Dla Polaków polityka ta jest podwójnie uciążliwa: raz, jak powiedziałem, poddaje ich bezpośrednio owym ograniczeniom, które są nieuniknione, raz istnieje powód do niedowierzania, a powtóre, dzięki niejasnej, a nawet burzliwej atmosferze, w której upływa życie Polaków, polityka ta zwala na nich jednych całą odpowiedzialność za wynikające nieporozumienia. Jest to objaw nieunikniony, skoro tylko w życiu Polaków nie widać ich inicjatywy, ich dobrej wiary w poddaniu się polityce rządowej, skoro tylko w życiu tem i Polka-matka, i Polak ojciec, i Polak-ksiądz, nie są zupełnymi sprzymierzeńcami rządu w sferze jego zadań, bo wówczas życie nabiera chaotycznego w różnych stopniowaniach charakteru; trudno wtedy zdać sobie sprawę, gdzie zaczyna się powód, aby nie ufać Polakom i gdzie zaczyna się powód dla uczynienia ajentowi władzy rządowej zarzutu, iż uciska bez przyczyny Polaka. Z tego zaś wniosek, że gdyby odwrotnie życie polskie odbijało wyraźnie dążenie rodziny i Kościoła w kierunku urabiania z Polaków-katolików dobrych poddanych monarchy rosyjskiego i dobrych obywateli rosyjskich, w takim razie wszystko to, co w krokach administracji miejscowej zdradzałoby niegodny silnej władzy rosyjskiej charakter ograniczania, lub prześladowania narodowości i wiary — byłoby bezwzględnie wyraźną przyczyną dla pociągania winnych do odpowiedzialności.

Chcąc jednak, aby przestrzeganie przykazania tego co do wzmacniania wśród rządzonych Polaków miłości ku monarsze było potężnym i zbawiennym sposobem jednoczenia ich z Rosją i aby nie było narażone na przeistoczenie się w słabość, iżby nie zeszło na opieszałość i pobłażanie, podkopujące powagę i godność rosyjskiej władzy państwowej, potrzeba, jak się rzekło, nieubłaganej stanowczości w przestrzeganiu jednakowo dla wszystkich praw i zarządzeń rządowych, tak, aby każdy Polak był pewnym tych dwojga rzeczy, że nikt w imieniu władzy rosyjskiej nie będzie go uciskał, i że żadne zboczenie od prawa i z drogi, przez władzę wykreślonej, nie będzie tolerowane.

Aby być sprawiedliwym, stojąc na gruncie prawdy życiowej, należy przyznać, że bez pomocy ajentów władzy rządowej, powołanych do kierowania Polakami, trudno od nich wymagać własnej, szczerej inicjatywy w zlaniu się z życiem państwowem rosyjskiem. Pomoc ta, która ma być aktywną, nie zaś passywną, powinna, o ile mi się zdaje, polegać na niezachwianem przestrzeganiu głównego przykazania z katechizmu każdego sługi i przedstawiciela władzy: robić wszystko, co wywołuje miłość ku monarsze; przykazanie to jest tem ważniejsze, że z niego wypływa inne: unikać wszystkiego, co wywołuje rozdrażnienie i zmniejsza miłość do monarchy."

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski.

Czwartek 27. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Komedjanci", komedja w 4 aktach Edw. Paillerona, w przekładzie Antoniny Ma... Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko powrócił onegdaj do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. *Figaro* donosi o zaręczynach p. Stanisława Colonna-Walewskiego, syna nieżyjącego właściciela dóbr Wrząca i Witów, w pow. kolskim, śp. Juljana i małżonki jego Eleonory z Witowskich, z panną Walentyną Junck.

Nekrologja. Ludwik Stefenson, głośny powieściopisarz angielski zmarł w Apia (Samoa) w 44 roku życia. Urodzony w Edymburgu w r. 1850, kształcił się na prawnika i został adwokatem. Czując w sobie nieprzeparty pociąg do literatury, chwycił za pióro. Stefenson mając z natury zdrowie bardzo wątłe, nie mógł znosić klimatu Anglji i przeniósł się do Samoa. Był to pisarz wielkiego talentu, łączący w sobie bogactwo wyobraźni z zaletami opowiadacza i stylisty. Jego śmierć jest dla literatury angielskiej wielką stratą.

Kalendarz. Czwartek (27.): Jana Ew. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 6.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające i borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Wspólny opłatek zgromadził w poniedziałek o godzinie 12 w południe, w Kole literacko-artystycznem kilkadziesiąt osób. Usposobienie było wcale ożywione, a szereg toastów rozpoczął I. wiceprezes, Wojciech hr. Dzieduszycki, który w podniosłych słowach wzniósł toast na cześć Koła literackiego, następnie zaś na cześć pani Modrzejewskiej, wspomniawszy o hojnej ofierze artystki na rzecz gimnazjum w Cieszynie, oraz na cześć wiceprezesa p. Skotnickiego. Z kolei toastowali pp. Aureli Urbański w ręce Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, dr. Majchrowicz na pomyślność dziennikarstwa polskiego.

W kasynie miejskiem zebrało się na wspólnym opłatku przeszło 70 osób. I tutaj nie brakło wymownych toastów. Ks. kanonik Mazurak i redaktor Platon Kostecki w podniosłych słowach nawiązali swe przemówienia do ostatnich wypadków politycznych i niedalekiej rocznicy trzeciego rozbioru Polski i wznieśli toasty na pomyślność Ojczyzny.

Hojny dar artystki. P. Helena Modrzejewska przesłała na ręce Wojciecha hr. Dzieduszyckiego 250 zł. na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Awans jednorocznych ochotników. Tegoroczny awans „gwiazdkowy" w rezerwie, wypadł dość mizernie. Stopień podporucznikowski otrzymało w piechocie 140, w strzelcach 34, w konnicy 53, w artylerji 70, w pionierach 13, w pułku kolejowym i telegraficznym 12, w Służbie sanitarnej 28, w służbie pociągowej 94. — Ogółem 444.

Podporucznikami w rezerwie mianowani zostali: Przy piechocie: Zajączkowski Wacław (20), Eckhardt Józef (15), Gerczak Władysław (41), Reiter Eisig (95), Wereszczyński Juljusz (58), Szałajdewicz Jan (55), Barański Michał (40), Kawecki Alfred (24), Szybalski Zygmunt (30), Penzias Artur (58).

Przy strzelcach: Pazdro Zbigniew (30).

Przy kawalerji: Larisch Mönnich Jan (1 p. uł.), Larisch Mönnich Fryderyk (1 p. uł.), Grohmann Ryszard (4 p. uł.), Dreher Eugenjusz (9 p. dr.), Majer Alfred (3 p. uł.), Ferus Antoni (9 p. dr.), Forgach Elemer (10 p. dr.), Petrino Jan (9 p. dr.), Klobus Paweł (1 p. uł.). Wrotnowski Franciszek (1 p. uł.), Bobrowski Stefan (1 p. uł.), Pacher de Theinburg Fryderyk (8 p. uł.), Dunin-Kęplicz Stanisław (10 p. dr.), Resseguier Fryderyk (2. p. uł.).

Przy pionierach: Kérészy Juljusz (10), Czitó Franciszek (11).

Przy oddziale sanit.: Szostkiewicz Kazimierz (14), Kuśka Antoni (14).

Przy furgonach: Łopuszański Eugenjusz (1), Hołyński Marjan (1), Leithäusl Otto (3), Schütze Ferdynand (3), Böhm Rudolf (3), Steiner Ottoma (3), Pospiszil Franciszek (3), Piek Hugo (3), Bar[illegible] Józef (3).

Przewodniczącym sądu rozjemczego przy zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie — w miejsce radcy wyższego sądu krajowego, który na własną prośbę z urzędu tego uwolnionym został — zamianował minister sprawiedliwości radcę sądu krajowego p. Józefa Lewickiego.

Z towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4. Na wdowy i sieroty po uczestnikach powstania polskiego złożyli na ręce delegata w Podhajcach: dr. N. N. 1 koronę, Marjan Krzysztofowicz 2 zł., Laskowski weteran 1 zł., część składki w kasynie Podhajeckiem na wieczorku Mickiewiczowskim 14 zł.

Sąd mężów zaufania. Rozgrywa się obecnie sprawa o wybór prezesa rady powiatowej kolbuszowskiej, w miejsce śp. Zdzisława hr. Tyszkiewicza. Jako kandydaci, występują przedewszystkiem hr. Janusz Tyszkiewicz, który objął majątek Werynie i administruje nią w imieniu małoletniego syna, i obywatel dr. Jan Hupka. Obaj kandydaci — jak pisze jedno z pism prowincjonalnych — mając za sobą odpowiednią partję zwolenników, uważają się za dziedziców opróżnionego krzesła marszałkowskiego. Dowodem tego korespondencja, jaką owi kandydaci publicznie ze sobą prowadzą. Listy bowiem, wymieniane z powodu tej kandydatury, bywają w odpisach udzielane członkom rady powiatowej, a z nich właśnie przekonujemy się, iż obaj kandydaci — jak to sami twierdzą — mają uzasadnione i całkiem wyjątkowe (!) prawo do ubiegania się o godność prezesa rady powiatowej". Wobec takiego wyjątkowego stanu rzeczy, postanowili oni oddać rozstrzygnięcie sprawy pod sąd mężów zaufania, którzyby orzekli, który z kandydatów ma prawo kandydowania, a który obowiązany ustąpić. Na owych mężów zaufania zaproponowani zostali ze strony Janusza hr Tyszkiewicza: Andrzej hr. Potocki z Krzeszowic i Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa, zaś ze strony dra Jana Hupki pp.: Józef Męciński z Partynia i Stefan Sękowski z Woysławia. Sąd ten atoli niestety nie rozwiązał tej zagadkowej kwestji — mężowie zaufania orzekli bowiem, że obaj kandydaci mają równe prawo do ubiegania się o marszałkowstwo, winni zaś to przeprowadzić godziwemi środkami agitacyjnemi.

Z Kołomyi donoszą nam: Burmistrzem miasta wybrany został w sobotę dnia 22. grudnia r. b., p. Bronisław Witosławski, aptekarz. Salwy moździerzowe obwieściły miastu o dokonanym wyborze, który to wybór powitali wszyscy bez różnicy nadzwyczaj sympatycznie. — Wszyscy bracia Witosławscy zajmują w kraju wybitne stanowiska, to też i nasz nowy burmistrz znany ogólnie ze swej energji, a przedewszystkiem prawości charakteru odpowie z pewnością godnie położonemu weń zaufaniu. Lepszego wyboru nie mogła Kołomyja zrobić. Winszujemy zatem nowemu burmistrzowi zaszczytu, jaki go spotkał, zresztą całkiem zasłużenie, zaś gminie wybornego zastępcę jej interesów.

Odezwa Hurki. Nowy feldmarszałek ustępując ze stanowiska jenerał-gubernatora warszawskiego wydał odezwę, rozpoczynającą się od słów: „Po najwyższem uwolnieniu mnie od służby w kraju nadwiślańskim, zwracam się po raz ostatni do prawosławnych mieszkańców tego kraju, wzywając ich do nowych składek na budowę prawosławnego soboru w Warszawie". W dalszym ciągu objaśnia Hurko znaczenie polityczne tego soboru i kończy wyrażeniem nadziei, że prawosławni urzeczywistnią wolę zmarłego cara Aleksandra III.

Obywatel honorowy w pieluchach. Ze Sofji donoszą: Przewodniczący synodu i metropolita Ruszczuku, Gregorius, oraz obywatele ruszczuccy: prezydent sobranja Teodorow, dep. Gubidelnikow i Bołgarow, wręczyli w dniu 22. bm., na uroczystej audjencji, w imieniu miasta Ruszczuku, księciu Ferdynandowi dyplom, nadający księciu Borysowi honorowe obywatelstwo miasta Ruszczuku. Co najmniej śmieszne!

Krwawy dramat. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim* z dnia 23. b. m.: W dniu wczorajszym w obrębie posesji nr. 24 przy ulicy Terespolskiej, rozegrał się niezwykły krwawy dramat. W pomienionym domu mieszkał majster warstatowy Marjan Gierbaczewski, który pozostawał w stosunkach wielkiej zażyłości z niejakim Andrzejem Wiechońskim, zamieszkałym pod nr. 1 przy ulicy Książęcej. W ostatnich jednak czasach zauważono, że między Gierbaczewskim a Wiechońskim nastąpiło jakieś zajście, które dawniejszą przyjaźń znacznie ochłodziło. Co było powodem zajścia — nikt stanowczo nie wie, chociaż domyślają się, że interesy pieniężne. Wiechoński dość często przychodził do Gierbaczewskiego, z którym się zamykał w oddzielnym pokoju i tam następowała sprzeczka, dochodząca nieraz do kłótni, lecz obaj jakoś w końcu się mitygowali. Dopiero wczoraj kłótnia przybrała straszne rozmiary. Wiechoński i Gierbaczewski, podnosząc głos, poczęli się wzajemnie wygrażać. — Ja ci, jak psu, w łeb strzelę — dał się słyszeć głos Gierbaczewskiego. — I ja tobie również — wołał Wiechoński. Roznamiętnieni przeciwnicy pod wpływem strasznego uniesienia zgodzili się strzelać natychmiast. I odbył się rodzaj pojedynku, ale bez żadnych form rozprawy pojedynkowej, to jest bez sekundantów i oznaczenia miejsca spotkania. Niebawem usłyszano dwa strzały, na których odgłos wbiegli domownicy. Gierbaczewski chybił, sam zaś trafiony przez przeciwnika, upadł. Wiechoński, zanim mu zdołano wyrwać rewolwer, strzelił do siebie. Widocznie po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, ulegając rozpaczy z powodu faktu dokonanego, chciał się sam pozbawić życia. Obu rannych odwieziono do szpitala praskiego. Gierbaczewski, ani na chwilę nie odzyskawszy przytomności, niebawem ducha wyzionął. W kilkanaście godzin później umarł także Wiechoński. — Wobec tego śledztwo sądowe zostało zaniechane.

Rozbity okręt. Z Tryestu piszą, że według nadeszłych wiadomości z Palermo, znaleziono w tamtejszym rewirze morskim około 10.000 sztuk klepek

beczkowych, a na wybrzeżu pod San-Vita resztki rozbitego wielkiego okrętu, którego pochodzenie nie mogło być stwierdzone. O losach załogi także nic nie wiadomo. Sądząc ze stemplów wypalonych na klepkach, wnosić można, że ładunek był przeznaczony do Marsylji i być może, pochodzi z austro-węgierskiego wybrzeża.

Nowa droga żelazna w Królestwie. Jak to już donieśliśmy w telegramach, postanowiono budowę nowej kolei żelaznej ze stacji Bodzechów kolei iwangrodzko-dąbrowskiej przez Sandomierz, Kraśnik, Janów, Frampol, Zwierzyniec i Krasnybród do Tomaszowa, która ma się połączyć z odnogą galicyjską na Bełzec. Studja przedwstępne rozpoczną się na wiosnę roku przyszłego. — Droga ta skróci podróż ze Lwowa do Warszawy przynajmniej o jakie dziesięć godzin.

Do izby lekarskiej galicyjskiej wybranym został przy wyborach uzupełniających, odbytych dnia 10. listopada r. b. — jak się okazało po sprawdzeniu wyborów, z okręgu wyborczego, obejmującego powiaty: Bóbrka, Lwów, Przemyślany, Rohatyn, Rudki i Żydaczów, członkiem izby dr. Władysław Bylicki ze Lwowa, a z okręgu wyborczego, który obejmuje powiaty Horodenka, Kołomyja, Kossów, Nadwórna i Sniatyn, zastępcą członka izby dr. Mateusz Morawski z Gwoździca.

„Gazeta Stanisławowska“ przestała wychodzić. Jako powód zawieszenia wydawnictwa podaje redakcja zniechęcenie, wywołane niezdrowemi stosunkami, jakie mają panować w Stanisławowie.

Zmiany terytorjalne. Cesarz udzielił sankcji uchwalonemu przez Sejm projektowi ustawy co do wydzielenia miejscowości Kalasantówka ze związku gminy Bnoniów i przydzielenia tej miejscowości do gminy Chodaczków wielki.

Z Rzymu donoszą: Rafael wreszcie doczeka się godnego siebie pomnika. Jego rodzinne miasto Urbino dla największego ze swych synów przygotowało monument, którego odsłonięcie ma nastąpić wkrótce. Twórcą pomnika jest najlepszy ze współczesnych artystów włoskich, Luigi Belli z Turynu. Dwa metry wysoki pomnik wznosi się przed historycznym pałacem książęcym, z którym harmonizuje architekturą. Miasto Urbino udzieliło twórcy pomnika dyplom na obywatela honorowego.

Nic nowego pod słońcem. *Münchener Post* przypomina, iż w siódmym dziesiątku lat, podczas obrad sejmu bawarskiego w Monachjum, zdarzył się już wypadek, przypominający szeroko ciągle omawiany a beztaktowny postępek kilku posłów na pierwszem posiedzeniu nowego parlamentu niemieckiego w Berlinie, w dniu 6. grudnia. Wówczas, podczas okrzyku na cześć króla Ludwika, nie powstał konserwatysta i katolik Ruland, reprezentant Niższej Frankonji. Nie oskarżano go jednak wcale i — dodaje powyższa gazeta — pozwolono mu siedzieć spokojnie. Najciekawszem z tego jest, iż rządziło wówczas w Bawarji ministerstwo tegoż samego ks. Hohenlohego, który dziś jest kanclerzem niemieckim.

Ostatni wynalazek Edisona. Dzienniki amerykańskie donoszą, iż głośny elektrotechnik zrobił w ostatnich czasach wielkiej doniosłości wynalazek. Jest nim mały telefon kieszonkowy, umieszczony w pudełku formy zegarka. Na cyferblacie mieści się igła busoli, wprawiana w ruch przez maszynerję wewnętrzną. Z pomocą tego aparatu, bez pośrednictwa drutu, można się komunikować z osobą, zaopatrzoną w aparat identyczny, w dowolnej odległości. Edison opiera swój wynalazek na fenomenie, który nazywa „sympatją elektryczną“. Jest bardzo dumny ze swego odkrycia, które, jak zaręcza, zdziwi świat swą prostotą.

Bociany .. pocztowe. Dotychczas znano tylko gołębie pocztowe, od dziś i bociany pretendować mogą do tej nazwy. Oto, co o tem pisze jeden z właścicieli ziemskich w Prusiech wschodnich: „Znalazłem się zeszłego roku w posiadaniu dwóch młodych bocianów. Na wiosnę parka bociania osiadła na gnieździe tuż koło domu. Trzeba nieszczęścia, iż do majątku mego zawitali jacyś miejscy Nemrodzi, którzy zabili bocianicę, siedzącą na gnieździe. Bocian wpadł w taką apatję, iż siedział osowiały po dniach całych, zupełnie nie troszcząc się o pisklęta. Maleństwa wrzeszczały straszliwie, wziąłem je tedy do domu, odkarmiłem mięsem i rybami. Oswoiły się bociany najzupełniej. Brałem je tedy po jednemu na przechadzkę i wypuszczałem z coraz to większej odległości. Powracały stale do stajni, gdzie miały siedlisko, a obliczyłem, iż milę przelatują w trzy minuty. W czasie mrozów kazałem je zamknąć w stajni. Na wiosnę rb. zacząłem znów używać tych ptaków za posłańców i zawsze sprawiały się jaknajlepiej w tem niezwykłem dla bocianiego rodu rzemiośle.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz czwarty „Komedjanci“ (*Les cabotins*), komedja w 4 aktach Edwarda Pailleron'a autora „Swiata nudów“; jutro w piątek po raz pierwszy „Zdrowi i pokaleczeni“, komedja w 5 aktach Żegoty Krzywdzica.

„Czasopismo akademickie“, miesięcznik społeczny, naukowy i literacki, wychodzić będzie od 1. stycznia 1895 r. Celem czasopisma jest rozbudzenie żywszego ruchu umysłowego wśród młodzieży akademickiej, zachęcenie jej do pracy poważnej, tudzież informowanie szerszych kół publiczności o pracach i sposobie myślenia tejże młodzieży. *Czasopismo* będzie pomieszczało prace naukowe, beletrystyczne i sprawozdania z dzieł naukowych i z ruchu w Towarzystwach akademickich miejscowych i zamiejscowych polskich i obcych. W szczególności zwróci redakcja baczną uwagę na ruch w kółkach naukowych, istniejących w łonie Towarzystw. Prenumerata wynosi: we Lwowie kwartalnie 1 kor., półrocznie 2 kor., rocznie 4 kor., na prowincji: kwartalnie 1 kor. 20 gr., półrocznie 2 kor. 40 gr., rocznie 4 kor. 80 gr. Listy rękopisy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Redakcja i administracja *Czasopisma akademickiego* we Lwowie ul. Małeckiego l. 6.

Ostatnie wiadomości.

W dniu jutrzejszym 28. b. m. rozpoczyna Sejm swe prace. Po uroczystych nabożeństwach, które odprawione zostaną o godz. 11. rano w łacińskim kościele archikatedralnym, zaś o godz. w pół do 10, rano w archikatedralnej cerkwi u św. Jura, **nastąpi otwarcie Sejmu o godz. 12. w południe.**

Na porządku dziennym zamieszczono dziesięć pierwszych czytań sprawodań Wydziału krajowego, między innemi o budżecie krajowym na r. 1895, pięć sprawozdań Wydziału kraj. o uznaniu za ważne wyborów posłów Franciszka Rozwadowskiego, dra Leonarda hr. Pinińskiego, Zdzisława Obertyńskiego, Kazimierza Bielańskiego i Tadeusza Fedorowicza; wreszcie trzy sprawozdania o udzielenie koncesyj mytniczych.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Warszawy, że osławiony gubernator Kowieński, jen. Klingenberg, sprawca rzezi w Krożach otrzymał już dymisję i wyjechał za granicę.

Pomiędzy 27. a 30. b. m. przyjmować będzie cesarz na audjencji grono wybitnych osobistości politycznych nietylko z partji liberalnej, lecz wogóle ze wszystkich tych stronnictw parlamentarnych, które opierają się na prawno państwowej podstawie z roku 1867. Dotąd otrzymali wezwanie na audjencję do monarchy z izby poselskiej: prezydent baron Banffy, wiceprezydent Dezydery Perczel i hr. Teodor Andrassy; dalej posłowie: Koloman Tisza, Koloman Szell, Franciszek Podmanicky, dr. Falk, dr. Ignacy Daranyi, hr. Juljan Andrassy, hr. Albert Apponyi, Ferdynand Horanszky; z izby magnatów: prezydent Józef Szlavy, wiceprezydent hr. Tibor Karolyi, dalej Bela Orczy, hr. Tassilo Festeticz, baron Koloman Kemenyi, hr. Ferdynand Zichy i hr. Aureli Dessewffy. Prócz tego będą także zaproszeni dostojnicy Koscioła, a przedewszystkiem książę prymas Vaszary. Skład listy osób, które mają cesarzowi wyrazić opinję o obecnej sytuacji politycznej, nasuwa przypuszczenie, iż zamierzonem jest doprowadzenie do skutku pewnego zbliżenia między stronnictwami, uznającemi ugodę z roku 1867, a to w celu podjęcia tem skuteczniejszej walki przeciw skrajnej lewicy. Jeśli to przypuszczenie jest słusznem, natenczas i nowy gabinet nie będzie się składał wyłącznie z członków jednej partji, lecz zasiądą w nim przedstawiciele wszystkich stronnictw, powołanych do wspólnej akcji parlamentarnej. Dopiero po wysłuchaniu zdania wymienionych powyżej osobistości, poweźmie monarcha ostateczne postanowienie, co do składu przyszłego gabinetu. Jako kandydaci na stanowisko prezydenta tego gabinetu wymieniani są: baron Dezydery Banffy, Józef Szlavy i Koloman Szell.

Z Rzymu otrzymuje *Polit. Corresp.* wiadomość, iż papież zamierza także do episkopatów innych krajów wystosować podobne pismo, jak do austrjackiego, w którem wierni zostaną wezwani do składek na rzecz instytucyj, jakie mają być utworzone dla dobra katolickich kościołów wschodnich. Papież przedewszystkiem myśli o założeniu wielkiego greckiego kolegjum w Stambule, w którem mają być kształceni kapłani i misjonarze greckiego i melchickiego obrządku. Następnie greckie kolegjum w Rzymie ma być zreorganizowanem w tym kierunku, iż nadal będą w niem umieszczani wyłącznie wychowańcy greckiego obrządku," a nie, jak dotąd, także klerycy rumuńskiego i ruskiego kościoła.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kijów 26. grudnia. Jenerał-gubernator hr. Ignatjew otrzyma prawdopodobnie tekę ministerjalną. Dotychczasowe swoje stanowisko opuszcza stanowczo.

Petersburg 26. grudnia. Nowy ambasador austrjacki ks. Liechtenstein przyjeżdża tutaj zaraz po Nowym Roku.

Ministerstwa spraw wewnętrznych i oświaty zgodziły się na to, że inżynierowie-technolodzy i technolodzy mogą się zajmować budową fabryk wszelkiego rodzaju.

Petersburg 26. grudnia. Były ambasador austrjacki przy dworze carskim hr. Wolkenstein-Trostburg, otrzymał order św. Andrzeja pierwszej klasy.

Petersburg 26. grudnia. Wiceadmirał Tyrtow mianowany będzie prawdopodobnie ministrem marynarki, gdyż obecny minister admirał Czichaczew podał się do dymisji.

Na wszystkich kolejach państwowych będzie od Nowego Roku wprowadzona przy wszystkich pociągach osobowych czwarta klasa.

Sfery ustawodawcze zajęły się reformą instytucji naczelników ziemskich. Przedewszystkiem ma być ograniczoną ich władza sądowa.

Petersburg 26. grudnia. W. ks. Sergjusz zamianowany został prezydentem komitetu dla budowy pomnika Aleksandra III.

Petersburg 26. grudnia. Rosyjski konsul z Korei Weber doniósł, iż Koreańczycy masami emigrują do Rosji. W kraju południowo-muzryjskim powstało około dwudziestu nowych kolonij.

Z dniem 1. stycznia r. p. wchodzi w życie nowa taryfa towarowa stosownie do traktatu handlowego, zawartego z Niemcami.

Samara 26. grudnia. Tutejsza duma miejska wyasygnowała 15 000 rubli na zakupno surowicy antidyfterycznej.

Bukareszt 26. grudnia. Wśród rozpraw adresowych zabrał głos minister Carp, który ostrzegał izbę przed mięszaniem się w sprawy Rumunów siedmiogrodzkich. Zdaniem mowcy, Węgry nie zniosą nigdy jakiegokolwiek wtrącania się zagranicy do ich spraw domowych, to też wszelkie interwiewowanie mogłoby się stać dla Rumunji aferą niebezpieczną.

Rózia Blauer
Izydor Ehrenpreis
zaręczeni.
Lwów w grudniu 1894 r.

TEATR HR. SKARBKA
DZIŚ:
Po raz czwarty:
Komedjanci
(*Les cabotins*)
komedja w 4 aktach Edwarda Paillerona, (autora „Świata nudów“) w przekł. Antoniny Ma..
(W Paryżu przedstawiona 100 razy z rzędu).

Gringneux	Chmieliński
Piotr Cardevent	Woleńsk
Saint Martin	Hierowski
Pegomas	Żelazowski
De Laversie	Ruszkowski
Larvejol	Walewski
Caracel	Gasiński
Lovel	Kliszewski
Hugon	Jaworski
Coltner	Feldman
Porascomie	Trapszo
Morton	Kwiatkiewicz
Pani Laversie	Żelazowska
Walentyna	Stachowicz
Pani Cardevent	Gostyńska
Baronowa	Nawrocka

Artyści, wyborcy, strażacy, żołnierze, mieszczanie, mieszczanki, lud — Rzecz dzieje się za naszych czasów — akt I II i III w Paryżu, akt IV. w Caligan.

Jutro po raz pierwszy **„Zdrowi i pokaleczeni“** komedja 5 aktach Żegoty Krzywdzica.

Ze świata dziecięcego.

Maleńki Józio był straszliwie niegrzeczny. Oto nazwał ciotkę starą gęsią Oczywiście zrobiła się chryja.

— Wstydź się, Józiu — strofuje mama — idź mi zaraz do cioci i powiedz, że bardzo tego żałujesz.

Posłuszny Józio idzie do cioci:

— Proszę cioci — rzecze — bardzo żałuję, że ciocia jest stara gęś...

Drobne ogłoszenia.

W restauracji.

— Hej, kelner! Ta sarnina jest nieświeża.

— To sarnina fin de siécle.

— Chcesz powiedzieć: sarnina fin de osiemnasty siécle?

Jeżeli miałeś nieszczęście powiedzieć głupstwo, zamilcz nij, bo głupstwo rzadko przychodzi sama.

Osobl we życzenie.

Zdradzony kochanek, załamując ręce, hamletyznje:

— W dzień i w nocy stoi przede mną blask jej spojrzenia. O, gdybym mógł te niebiańskie oczy wybić sobie z głowy!

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.